http://dx.doi.org/10.18778/7525-958-2.02

Aleksandra Trzcielińska-Polus

Opole

HISTORIA I PAMIĘĆ W POLITYCE NIEMIEC

Historia jako determinanta polityki – upolitycznianie historii – od zawsze były obecne w procesie kształtowania strategii i taktyki państw europejskich. Od początku XXI w. obserwujemy jednak wzrost roli czynnika historycznego w stosunkach międzynarodowych, a w odniesieniu do Polski – przede wszystkim w relacjach z naszymi najbliższymi sąsiadami: Niemcami, Rosją, Litwą i Ukrainą.

To, w jaki sposób politycy eksponują przeszłość i jak jest ona przez nich wykorzystywana w obecnie kształtowanej i realizowanej polityce, zależy w znacznym stopniu od sposobu jej uprawiania i od samych elit przywódczych (ich etyki, uczciwości, odpowiedzialności, wrażliwości[1], empatii, a niekiedy także odwagi – czyli od ich kultury politycznej).

Na początku bieżącego stulecia często byliśmy świadkami – przede wszystkim w stosunkach polsko-niemieckich i polsko-rosyjskich – kontrowersyjnych debat historycznych i rozbudzania w związku z tym ogromnych emocji; nadużywania historii do osiągania celów politycznych; upolityczniania i instrumentalizowania przeszłości. Spory o przeszłość i pamięć o niej w relacjach z Niemcami rozgorzały przede wszystkim w kontekście przygotowań i realizacji koncepcji Centrum przeciwko Wypędzeniom/Widocznego Znaku, zgłoszonej i wypromowanej przez Erikę Steinbach, przewodniczącą Związku Wypędzonych. Szermowano wówczas (szczególnie w 2003 r.), zarówno po polskiej, jak i po niemieckiej stronie, hasłami „prawdy historycznej", „półprawd", „kłamstwa historycznego", „manipulacji", „relatywizacji", „mitologizacji" czy „mistyfikacji".

---

[1] Przykładem może być używanie sformułowań o „polskich obozach koncentracyjnych", „polskim obozie Auschwitz", „polskich obozach zagłady w czasie II wojny światowej" („Süddeutsche Zeitung" z 27.01.2005 r., „Der Tagesspiegel" z 25.01.2005 r., audycja Inforadio z 27.01.2005 r).

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie, iż historia i pamięć (chodzi tu głównie o pamięć zbiorową) są nadal wykorzystywane w niemieckiej polityce, zarówno zagranicznej, jak i wewnętrznej[2], a nawet regionalnej[3] oraz prezentacja nowych tendencji w procesie jej kształtowania. Szczególna uwaga zwrócona zostanie na przejawy przeciwstawiania oraz porównywania (a nawet niekiedy zrównywania) dyktatury narodowosocjalistycznej z systemem komunistycznym w czasach NRD.

Geschichtspolitik, *Vergangenheitspolitik* (*Vergangenheitsbewältigung*), *Erinnerungspolitik* – nie są w Niemczech pojęciami synonimicznymi. Polityka historyczna, polityka wobec przeszłości i polityka pamięci różnią się od siebie, choć bywa, że terminów tych używa się zamiennie.

Pod pojęciem polityki historycznej rozumiane są zamierzone działania elit sprawujących władzę oraz członków opozycji (w tym przede wszystkim ich wypowiedzi), którzy, wykorzystując wydarzenia i doświadczenia z przeszłości, oddziałują (starają się oddziaływać) na świadomość historyczną i pamięć społeczeństwa własnego kraju, a także klasy politycznej i społeczeństw innych państw.

Polityka w stosunku do przeszłości to konfrontacja, publiczne zajęcie stanowiska wobec historycznych wydarzeń (przez ich ocenę, napiętnowanie, interpretację, usprawiedliwianie, niekiedy gloryfikację albo nawet fałszowanie), czyli rozliczenie się z tym, co wydarzyło się kiedyś, np. ze zbrodniami i przestępstwami dawniej popełnionymi. Przykładem takiej polityki może być powojenna denazyfikacja w Niemczech Zachodnich, czyli usuwanie z życia publicznego byłych aktywistów reżimu hitlerowskiego (członków NSDAP, aparatu bezpieczeństwa i przestępczych formacji wojskowych), a także proces lustracji i czystek personalnych po zburzeniu muru berlińskiego we wschodnich Niemczech i otwarciu archiwów Stasi.

Polityka pamięci ma na celu kształtowanie myślenia o przeszłości (narzucanie sposobu zapamiętywania przeszłych wydarzeń), np. przez tworzenie muzeów oraz miejsc pamięci i odpowiednią do założeń poli-

---

[2] Porównaj np. powołanie dwóch komisji Bundestagu do spraw badania i przezwyciężania skutków dyktatury SED w NRD. Innym przykładem jest zawarcie w dokumencie programowym koalicji CDU/CSU-SPD z 2005 r. poparcia dla projektu stworzenia w Berlinie „Widocznego znaku", upamiętniającego migracje, ucieczki i wypędzenia. Kolejny ciekawy przykład stanowi wniosek 65 deputowanych frakcji CDU/CSU, dotyczący budowy pomnika Holocaustu, w którym posłowie wnioskowali o przyjęcie przez Bundestag uchwały o rezygnacji z projektu i przeznaczeniu środków przewidzianych na ten cel na już istniejące miejsca pamięci (Deutscher Bundestag, Drucksache 14/981 z 6.05.1999 r.).

[3] Przykładem są pielęgnowane miejsca pamięci w poszczególnych regionach, a także rezolucje przyjmowane przez parlamenty krajów związkowych dla uczczenia rocznic związanych z wojną czy ku czci ofiar oraz towarzyszące im debaty.

tycznych prezentację zbiorów, stawianie lub demontaż pomników, obchody rocznic wydarzeń z przeszłości, publikacje historyczne czy chociażby przez nadawanie i zmiany nazw historycznych ulic, placów i innych obiektów. Jej głównym celem jest utrwalenie określonej wersji minionych wydarzeń, ale też zapobieganie powtórzeniu błędów z przeszłości, w tym przede wszystkim przeciwdziałanie powtórnemu czynieniu zła. Polityka pamięci służy więc także edukacji.

Joschka Fischer, pełniąc funkcję ministra spraw zagranicznych RFN, podkreślał, że trzy najważniejsze determinanty niemieckiej polityki zagranicznej to: historia, położenie i potencjał. Podczas debat parlamentarnych na temat rozszerzenia Unii Europejskiej na wschód wielu deputowanych także wymieniało na pierwszym miejscu wśród polityczno-strategicznych motywów wspierania przez Niemcy akcesji państw Europy Środkowo-Wschodniej (w tym przede wszystkim Polski) wymiar historyczno-moralny, a dopiero na kolejnych miejscach względy gospodarcze czy dążenie do stabilizacji sytuacji za ich wschodnią granicą. Mówiono o etyczno-moralnej odpowiedzialności za krzywdy wyrządzone podczas II wojny światowej i w związku z tym o obowiązku Niemiec pełnienia roli rzecznika państw środkowoeuropejskich na forum unijnym. W wypowiedziach niektórych polityków niemieckich znaleźć można było konstatacje na temat chęci, a nawet obowiązku, zadośćuczynienia za cierpienia narodów wschodnioeuropejskich w czasie wojny oraz za pozbawienie ich na ponad 40 lat możliwości życia w systemie demokratycznym i współuczestniczenia w dobrobycie Zachodu.

Kontrowersje dotyczące przeszłości w stosunkach polsko-niemieckich

Słuszny jest pogląd, iż to przede wszystkim historia dzieli nadal najbardziej Polaków i Niemców. W hierarchii ważności wydarzeń historycznych, konstytuujących stosunki polsko-niemieckie, na pierwszym miejscu znajduje się II wojna światowa. Różne kultury pamięci i inne wyobrażenia o tym okresie, ukształtowane jeszcze w czasie dwublokowego świata, oddziałują do dziś na atmosferę wzajemnych stosunków. Zarzucamy Niemcom (głównie młodym Niemcom) brak wiedzy (lub wybiórcze wiadomości) o okresie nazizmu, szczególnie o zbrodniach i przestępstwach popełnionych wobec Polaków w czasie II wojny światowej, w tym m.in. o przymusowych wysiedleniach ludności polskiej. Inne zarzuty dotyczą interpretacji historii, która ulega zmianie i która zostanie poniżej omówiona. Niemcy obwiniają Polaków m.in. o to, że w przeszłości kwestia przymusowych wysiedleń Niemców po II wojnie światowej, w tym także

przestępstw i nadużyć popełnianych w obozach dla wysiedlanej ludności, stanowiła w Polsce temat tabu[4] oraz o to, że Polacy nadal nie chcą przyznać się, że w pewnych sytuacjach byli także sprawcami a nie tylko ofiarami. Kontrowersje dotyczą także terminologii (o emocjonalnym zabarwieniu), odnoszącej się do nazywania usuwania ludności niemieckiej z przyznanych Polsce ziem zachodnich i północnych.

Tragiczne dziedzictwo lat 1933–1945 stanowi w Niemczech obciążenie – historyczny bagaż – który wymagał przede wszystkim po wojnie krytycznego i ekspiacyjnego podejścia do przeszłości. W Niemczech Zachodnich mówiono głośno o potrzebie „rozrachunku z przeszłością", „niemieckim rachunku sumienia"[5] i konieczności prowadzenia „polityki wobec przeszłości"[6], adekwatnej do oczekiwań społeczności międzynarodowej (przede wszystkim państw zachodnich). Dyskusje o niemieckiej winie, spory o pamięć o niej[7] i o odpowiedzialności za nazizm trwają jednak w Niemczech do dziś. Nadal padają ze strony różnych środowisk apele o uczciwość i rzetelność w rozliczaniu się ze schedą nazizmu[8], ale także coraz częściej zadawane jest pytanie – głównie przez młode pokolenie Niemców – kiedy wreszcie zaistnieje normalność i stabilizacja w tej dziedzinie? Kiedy symbol nazistowskich przestępstw, jakim jest obóz w Auschwitz, przestanie być aplikowany Niemcom w charakterze „moralnej maczugi", „ćwiczeń obowiązkowych" czy „środka onieśmielającego", jak mówił Martin Walser w 1998 r.[9] Z badań przeprowadzonych przez Instytut Demoskopijny w Allensbach w 2005 r. wynika, że aż 46% niemieckich respondentów było zdania, że nie należy już przypominać o zbrodniach popełnionych w czasie II wojny światowej[10].

Poszczególne rządy niemieckie (chodzi tu przede wszystkim o Niemcy Zachodnie) prowadziły w kolejnych okresach sprawowania władzy nieco inną politykę historyczną. Wojciech Pięciak, analizując ewolucję

[4] Pisał o tym wielokrotnie Edmund Nowak, badacz obozu w Łambinowicach. Por. E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce* (*1945–1950*). *Historia i implikacje*, Opole 2002, s. 361; idem, *Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach* (*1870–1946*), Opole 2006, s. 262; idem, *Rozrachunki z przeszłością. Śledztwa i procesy oraz inne następstwa funkcjonowania powojennych obozów na Górnym Śląsku*, Opole 2012, s. 202.

[5] K. Wóycicki, *Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec przeszłości 1933–1945*, Wrocław 2005.

[6] N. Frei, *Polityka wobec przeszłości. Początki Republiki Federalnej i przeszłość nazistowska*, Warszawa 1999.

[7] Np. *Spór o niemiecką pamięć. Debata Walser-Bubis*, Wstęp K. Wóycicki, Wybór tekstów P. Buras, Warszawa 1999.

[8] Por. np. Wspólny list biskupów polskich i niemieckich z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej z 25.08.2009 r.

[9] *Spór o niemiecką…*, s. 45.

[10] K. Reumann, *Wer war Himmler*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung" z 6.05.2005 r.

głównych podmiotów polityki historycznej zauważa, że w Niemczech Zachodnich najpierw zajmowano się Niemcami jako sprawcami, potem ofiarami Niemców, a obecnie – w zjednoczonych Niemczech – samymi Niemcami jako ofiarami, które doznały krzywd od Polaków, Czechów i aliantów.

Pierwszy rząd zachodnioniemiecki z kanclerzem Konradem Adenauerem na czele prowadził politykę historyczną, mającą na celu uniemożliwienie odrodzenia się nazizmu. Jednocześnie była ona reakcją na oczekiwania i politykę aliantów w poszczególnych strefach okupacyjnych, mającą na celu przeprowadzenie weryfikacji wśród polityków i urzędników w celu wyeliminowania nazistów z odpowiedzialnych stanowisk, a także wywołania ekspiacyjnego podejścia Niemców do wydarzeń i przestępstw z okresu II wojny światowej. Powstało wówczas restrykcyjne ustawodawstwo antynazistowskie, ale jednocześnie miała też miejsce, jak pisze Norbert Frei, „polityczna amnestia i społeczna reintegracja armii «sympatyków» narodowego socjalizmu" oraz „przemilczanie" pewnych niewygodnych faktów[11]. A więc lata pięćdziesiąte XX w. to w Niemczech także okres „amnestionowania i integracji" byłych nazistów w demokratycznym państwie.

Od ery Willy'ego Brandta zaczął się okres samokrytyki i dążenia do zadośćuczynienia ofiarom nazizmu. Natomiast od czasów rządu Gerharda Schrödera pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. coraz głośniejsze stają się wspomnienia o Niemcach jako ofiarach i eksponowanie ich cierpień.

W latach 1989–1998 – w okresie funkcjonowania dobrosąsiedzkich stosunków i euforii pojednania – kontrowersyjne tematy, dotyczące przeszłości były w relacjach polsko-niemieckich pomijane, by na przełomie wieków znów powrócić. Bariery, a nawet brak możliwości w osiągnięciu porozumienia w kwestiach historycznych między Polakami i Niemcami wynikają głównie z istniejących między nami zasadniczych różnic w podejściu do przeszłości, szczególnie tej dotyczącej II wojny światowej.

Profesor Klaus Ziemer, były dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie, jest zdania, że większość Polaków (w tym przede wszystkim elity polityczne) myśli w kategoriach historycznych, podczas gdy Niemcy patrzą – jego zdaniem – na nasze wzajemne stosunki przez pryzmat współczesnych wydarzeń, w tym głównie przez pryzmat wspólnego członkostwa w UE i NATO[12]. Podobny pogląd wyraził na forum Bundestagu w 1991 r. poseł CDU i jeden z ekspertów tej partii

[11] N. Frei, *op. cit.*, s. 11, 13, 425.

[12] Debata „Więzi" pt. „Z Niemcami pod Jedwabnem" z udziałem: Marka A. Cichockiego, Jana M. Piskorskiego, Thomasa Urbana i Klausa Ziemera. http://www.teologiapolityczna.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=1201&Itemid=113, (dostęp: 2.01.2013 r.).

ds. stosunków międzynarodowych, Karl Lammers. Stwierdził on, że Polacy to „naród myślący kategoriami historycznymi”[13].

Druga różnica, zdaniem Niemców, polega na tym, że Polacy spoglądają na tematy historyczne z perspektywy całego narodu (postrzeganego najczęściej jako naród ofiar), podczas gdy w Niemczech patrzy się na przeszłość przez pryzmat indywidualnych, jednostkowych przeżyć. Brak synchronizacji obu tych podejść powoduje trudności we wzajemnym zrozumieniu i brak możliwości wspólnej interpretacji historii. W konsekwencji pod adresem Polaków kierowane są w Niemczech zarzuty o nacjonalizowanie przeszłości. Polacy z kolei zarzucają Niemcom ucieczkę od historii narodowej i ideologizowanie doświadczeń jednostkowych – podkreślanie i uogólnianie historii prywatnej.

Kolejna z kontrowersyjnych różnic dotyczy, zdaniem Polaków, stosowania w Niemczech podwójnej miary do oceny podobnych wydarzeń (np. bombardowania Warszawy – jako aktu mieszczącego się w ramach międzynarodowego prawa wojennego a nalotów na miasta niemieckie – jako zbrodni wojennych[14], czy określanie przymusowych wysiedleń Polaków z Poznańskiego w latach 1939–1940 i zabór ich mienia jako konieczność, wynikającą z realizacji Generalnego Planu Osiedleńczego Niemców z Besarabii i innych regionów na wschodzie Europy, a wysiedleń Niemców w 1945 r. – jako sprzecznych z prawem międzynarodowym i naruszających prawa człowieka).

Różni nas także postrzeganie początku wojny oraz krzywd i nieszczęść z tym związanych: dla Polaków początkiem wojny i tragedii państwa oraz narodu jest 1 września 1939 r. Dla Niemców natomiast początek nieszczęść stanowi wkroczenie do Związku Radzieckiego, a właściwie klęska pod Stalingradem. Dla cywilnej ludności niemieckiej, mieszkającej na wschodnich rubieżach Rzeszy (np. na Śląsku) tragedia, związana z wojną rozpoczęła się właściwie wraz z nadejściem roku 1945.

Polska, przede wszystkim w propagandzie Związku Wypędzonych, jest ukazywana jako zaborca niemieckich ziem wschodnich i sprawca cierpień oraz krzywd Niemców stamtąd wysiedlonych. Polacy z kolei mają zakodowane „przedmiotowe” traktowanie Polski przez aliantów, wyrażające się m.in. w tym, że o losie ziem zachodnich i północnych oraz zamieszkałej tam ludności niemieckiej zadecydowano ponad głowami Polaków na spotkaniach tzw. Wielkiej Trójki, a ostatecznie na konferencji poczdamskiej. Polska wykonywała więc postanowienia wielkich mocarstw koalicji antyhitlerowskiej i po złych doświadczeniach z mniejszościami

[13] Deutscher Bundestag, Plenarprotokolle 12/39, Sitzung vom 6.09.1991, s. 3259.

[14] A. Wolff-Powęska, *Niemiecki kłopot z niepamięcią*, „Gazeta Wyborcza” z 22–23.08.2009 r., s. 17.

narodowymi w okresie międzywojennym dążyła do stworzenia państwa jednolitego narodowościowo. Za słuszne jednak należy uznać stawiane Polakom zarzuty, dotyczące wysiedleń przedpoczdamskich oraz sposobu ich realizacji, co w czasach PRL rzeczywiście stanowiło temat tabu.

Nowe tendencje w niemieckiej polityce historycznej

Lata dziewięćdziesiąte i początek XXI w. znamionowało w niemieckiej polityce wobec przeszłości – zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej – kilka nowych tendencji, określanych mianem „nowej kultury pamięci" i „nowej polityki historycznej". Obserwując niemiecką scenę polityczną można wyodrębnić następujące aspekty i przejawy tego nowego podejścia do historii:

− zdecydowanie silniejsze podkreślanie krzywd i cierpień, jakie wojna i jej konsekwencje przyniosły narodowi niemieckiemu (najczęściej z pominięciem kontekstu historycznego) i odchodzenie od ukazywania i postrzegania Niemców w okresie nazizmu tylko w roli sprawców (kreowanie własnej historii ofiar, mówienie o moralnym prawie do zapamiętania oraz akcentowania własnej tragedii).

Od końca lat dziewięćdziesiątych XX w.[15] można było odnieść wrażenie, że debaty na temat niemieckich ofiar bombardowań, wysiedleń i gwałtów, a także losu żołnierzy Wehrmachtu jako jeńców wojennych zaczęły dominować nad wspomnieniami o zbrodniach, popełnionych przez nazistów na podbijanych narodach, w tym przede wszystkim – na Żydach, Polakach i Rosjanach. Niemcy podkreślali jednak także, że ten manewr, określany mianem odwrotu v*on der Tätergeschichte* (od przeszłości, w której występowali w charakterze sprawców) i zwrotu ku *Opfererinnerung* (pamięci o niemieckich ofiarach)[16] nie oznacza historycznej amnezji, wypierania się swoich win czy ich relatywizacji. Większość Niemców nie kwestionuje politycznej, prawnej i moralnej odpowiedzialności za nazizm. Chodzi im o to – jak twierdzą zwolennicy tego zwrotu – aby także cierpienia Niemców zostały upamiętnione;

− zmniejszanie (rozmywanie) odpowiedzialności Niemców za zagła-

[15] Podkreślanie krzywd, strat i cierpień Niemców miało już miejsce wcześniej. Przykładowo Helmut Kohl w swym przemówieniu, wygłoszonym 1.09.1989 r. z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej podkreślał, że „ponad dwa miliony Niemców – niewinnych ludzi – straciło życie w czasie ucieczki i wypędzenia. Utrata stron rodzinnych zadała wielu milionom naszych rodaków głębokie rany".

[16] *Sichtbare Zeichen. Die neue deutsche Geschichtspolitik – von der Tätergeschichte zur Opfererinnerung*, J. Korte, G. Wiegel (Hrsg.), Köln 2009.

dę Żydów przez podkreślanie współudziału innych europejskich narodów w Holocauście[17]. Mowa tu o roli tzw. europejskich pomocników Hitlera (*Hitlers europäische Helfer beim Judenmord*) – kolaborantów od Łotwy po Francję. W tym kontekście bywa podkreślane, że innym narodom (np. Polakom) z trudem przychodzi przyznanie się do swoich win i błędów. Innym wątkiem tej tendencji jest mówienie w Niemczech o tym, że alianci mieli informacje o obozach zagłady, ale ich nie wykorzystali;

− nagłaśnianie i upamiętnianie jednostkowych przypadków pomocy udzielanej przez Niemców Żydom, jeńcom czy robotnikom przymusowym (np. wspomnienia Marcela Reich-Ranickiego o ratowaniu Żydów w Berlinie);

− podkreślanie bohaterskiej roli i dużego znaczenia niemieckiego ruchu oporu w obaleniu nazizmu (hrabia Claus von Stauffenberg, Hans i Sophie Scholl, „Krąg z Krzyżowej", skupiony wokół postaci Helmuta Jamesa von Moltke) czy losu dezerterów z niemieckiej armii;

− ukazywanie w innym – lepszym – świetle postaci głównych zbrodniarzy wojennych jako normalnych ludzi z ich wadami i zaletami (np. postaci Hitlera w filmie „*Upadek*" Olivera Hirschbiegela);

− próby zmniejszania odpowiedzialności żołnierzy czy dozorców obozowych, wykonujących rozkazy w związku z koniecznością posłuszeństwa i dyscypliny oraz w wierze, iż czynili wszystko dla dobra państwa i narodu niemieckiego. Dodać należy, że przez Polaków takie stanowisko jest odbierane jako zwalnianie tych osób od odpowiedzialności jednostkowej;

− zróżnicowane podejście polityków niemieckich do oceny podobnych lub nawet tożsamych procesów i wydarzeń z przeszłości w odniesieniu do różnych państw (np. pomijanie losu uciekinierów, ewakuowanych i wysiedlonych z Kaliningradu i okolic; kwestia odmiennego podejścia do roszczeń odszkodowawczych za przymusowe wysiedlenia i pozostawione mienie w odniesieniu do terenów, należących obecnie do Polski oraz do Rosji, a także stosunek do problemu zwrotu niemieckich dóbr kultury, znajdujących się w Polsce oraz w Rosji);

− nowa polityka upamiętniania ofiar w postaci miejsc pamięci i pomników – chodzi tu głównie o wielokrotnie modyfikowany *Gedenkstättenkonzept* – (znajdowała ona odbicie m.in. w debacie na temat pomnika Holocaustu[18], monumentu upamiętniającego pomordowanych Romów, pomników ofiar z lat 1949–1989 na terenie byłej NRD);

− tolerowanie prawicowego ekstremizmu (przede wszystkim we

[17] Por. *Die Komplizen. Hitlers europäische Helfer beim Judenmord*, „Der Spiegel", 18.05.2009, nr 21.

[18] Decyzja o budowie pomnika ku czci pomordowanych Żydów Europy została podjęta w Bundestagu 25.06.1999 r. po ponad dziesięciu latach od zgłoszenia (latem 1988 r.)

wschodnich Niemczech), wykorzystującego programowo pewne wątki z historii i kontestującego zbrodnie nazistowskie, w tym Holocaust. Przykładem są marsze i protesty pod hasłem „Dość kultu winy"[19], czy określanie bombardowań Drezna przez członków NPD mianem „bombowego Holocaustu" oraz „masowego morderstwa na skalę przemysłową";

− częste inicjatywy, projekty i opracowania porównujące, a nawet niekiedy stawiające znak równości między przestępstwami popełnionymi w okresie nazizmu i „dyktatury komunistycznej – dyktatury SED". W trwającym na ten temat dyskursie pojawiają się takie określenia jak: *doppelte Vergangenheitsbewältigung* – podwójne przezwyciężanie przeszłości, *zwei deutsche Diktaturen* – dwie niemieckie dyktatury, *zwei totalitäre Regime* (dwa reżimy totalitarne), *Doppeltragödie* – podwójna tragedia, a także *erste Vergangenheit* (pierwsza przeszłość) i *zweite Vergangenheit* (druga przeszłość)[20]. Podkreślić jednak należy, że wobec takich porównań, zgłaszane są w Niemczech także i wyrażane głośno obawy o możliwość relatywizacji zbrodni nazizmu. Nie brak więc (przede wszystkim wśród polityków i mieszkańców, wywodzących się ze wschodnich krajów federacji), zdecydowanych przeciwników zestawiania dyktatury nazistowskiej i systemu komunistycznego w NRD.

Przyczyny nowego podejścia do historii w Niemczech

Zastanawiając się nad tym, jakie czynniki doprowadziły do zmian w pojmowaniu i ukazywaniu przeszłości w Niemczech, stwierdzić należy, iż przeobrażenia te były współkształtowane zarówno przez determinanty natury politycznej, jak i ideologicznej, społecznej, ekonomicznej oraz kul-

inicjatywy obywatelskiej. Pomnik odsłonięty został w Berlinie 10.05.2005 r., ale przez wiele lat trwały burzliwe spory zarówno o to, czy powinien on powstać, jak i o jego kształt architektoniczny oraz umiejscowienie. Dyskusje na temat pomnika Holocaustu po rezolucji Bundestagu z 1999 r. toczyły się równolegle do debat na temat Centrum przeciwko Wypędzeniom. Zestawianie obok siebie tych dwóch tak różnych miejsc upamiętnień musiało budzić kontrowersje.

[19] Jaskrawym przykładem kontestacyjnych postaw i poglądów członków tej partii jest zachowanie deputowanych Narodowo-Demokratycznej Partii Niemiec (NPD) w Landtagu Saksonii w 2005 r., gdy odmówili oni uczczenia pamięci ofiar narodowego socjalizmu i opuścili salę obrad. Podobnie w styczniu 2008 r., kiedy mijała 75. rocznica przejęcia władzy przez Hitlera i przewodnicząca Landtagu Meklemburgii-Pomorza Przedniego, Sylvia Bretschneider, poprosiła posłów o powstanie i uczczenie ofiar nazizmu minutą ciszy – posłowie NPD nie powstali.

[20] C.S. Rudnick, *Die andere Hälfte der Erinnerung. Die DDR in der deutschen Geschichtspolitik nach 1989*, Bielefeld 2011, s. 56.

turowej. Przyczyn przejawów nowej polityki historycznej należy szukać – obok odkrywania, badania i upubliczniania zawartości nowych źródeł i archiwów – w zmieniających się koalicjach rządowych i ich programach, a także w tym, że wśród polityków dominuje obecnie generacja osób urodzonych po II wojnie światowej. Profesor Anna Wolff-Powęska stwierdza, że 95% społeczności Niemców stanowią osoby, które albo urodziły się po 1945 r., albo w czasie wojny miały mniej niż dwadzieścia lat[21]. Zasadnicza zmiana pokoleniowa wśród elit politycznych rozpoczęła się wraz z dojściem do władzy SPD i Partii Zielonych w 1998 r. Dziś z życia politycznego odeszło już właściwie pokolenie polityków, którzy brali udział lub mogli uczestniczyć w wojnie, w tym także – mogli mieć wpływ na przestępstwa popełnione w okresie nazizmu, ale też i tych, którzy pamiętają te zbrodnie z autopsji.

Dodać też należy, że znaczącą część społeczeństwa RFN stanowią dziś imigranci, m.in. setki tysięcy osób, które przybyły do Niemiec z zagranicy w poszukiwaniu pracy (np. w charakterze robotników-gości), i które z przestępstwami popełnionymi w czasie wojny przez nazistów nie mają z reguły nic wspólnego.

Z pewnością też nowa polityka historyczna jest jedną z konsekwencji zjednoczenia dwóch państw niemieckich i efektem różnej kultury pamięci oraz innej mentalności, reprezentowanej przez polityków i członków społeczeństwa pochodzących i wychowanych w zachodnich i wschodnich krajach federacji. W NRD, jak wiadomo, nie odbyła się publiczna debata na temat narodowego socjalizmu i winy Niemców za zbrodnie popełnione w czasie II wojny światowej. Nie przeprowadzono tam takiej reedukacji ludności, jak w części zachodniej. Nie powstały tam, jak to miało miejsce szczególnie po 1968 r. w zachodnich Niemczech, organizacje, inicjatywy i projekty obywatelskie, stawiające sobie za cel rozprawienie się z nazistowską przeszłością[22]. Mieszkańcy wschodnich Niemiec nie dokonali owego rozrachunku z historią III Rzeszy, gdyż, jak wielokrotnie stwierdzał Markus Meckel, utwierdzano ich w przekonaniu, że dzięki nowemu systemowi politycznemu należą do grona zwycięzców (nie: zwyciężonych). Komunizm pozwalał stanąć enerdowcom, jak pisze też Adam Krzemiński, „po stronie moralnych zwycięzców wojny"[23]. A Leszek Szaruga dodaje, że obywatele NRD „w sposób niejako płynny przeszli od brunat-

[21] A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011, s. 16.

[22] C.S. Rudnick, *op. cit.*, s. 43.

[23] A. Krzemiński, *Obrachunek z politycznym zaangażowaniem*, „Przegląd Polityczny" 2001, nr 49, s. 65.

nego do czerwonego totalitaryzmu”[24]. Niemiecka Republika Demokratyczna nie poczuwała się w polityce do odpowiedzialności za nazistowską przeszłość, a za spadkobierczynię III Rzeszy i kontynuatorkę imperialistycznej polityki uważano RFN. Konsekwencją tego sposobu myślenia było ukształtowanie się na Zachodzie i na Wschodzie „podwójnej narodowości” (w NRD: socjalistycznego narodu niemieckiego), czemu jednak zaprzeczano później, w 1989 r., niosąc transparenty z hasłami o jednym narodzie niemieckim.

Kolejną przyczynę zmian w polityce historycznej upatrywać można w rosnącej roli Niemiec na arenie międzynarodowej, jako szanowanego partnera politycznego i gospodarczego, jako równoprawnego członka wspólnoty międzynarodowej (szczególnie jako „głównego rozgrywającego” na scenie europejskiej), co wzmagało i wzmaga dumę Niemców z dokonań i sukcesów ich państwa, a spycha na plan dalszy niechlubny bagaż historyczny. Od przełomu wieków XX i XXI obserwujemy w Niemczech, jak już stwierdzono powyżej, przezwyciężanie owego „kompleksu winy” i kształtowanie nowej niemieckiej tożsamości narodowej. Wyrazem tego procesu są częste wypowiedzi polityków, z których przebija duma z osiągnięć narodu niemieckiego i sukcesów dojrzałej demokracji niemieckiej. Kanclerz G. Schröder twierdził m.in.: „Niemcy mają świadomość dojrzałego narodu, który nie musi czuć się ani lepszym, ani gorszym od innych, który jest świadomy historii i swej odpowiedzialności, ale który – przy gotowości do stawienia im czoła – patrzy przed siebie”[25].

W Niemczech Zachodnich w latach osiemdziesiątych XX w. twierdzono, że powstała tam „demokracja postnarodowa”. Już wcześniej (od czasów powstania Wspólnot Europejskich) zapewniano o europejskości Niemców i państwa niemieckiego. W NRD mówiono o internacjonalizmie socjalistycznym jako doktrynie. Były to więc przejawy ucieczki od podkreślania niemieckiej tożsamości narodowej. Po zjednoczeniu odrodziło się państwo narodowe i odrodził się jeden naród. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. zaczęto otwarcie mówić o niemieckich interesach narodowych, dotąd skrywanych za parawanem europejskości i interesów wspólnotowych/unijnych.

---

[24] L. Szaruga, *Poeta i szpicel*, „Przegląd Polityczny” 2001, nr 49, s. 71.

[25] Deutscher Bundestag, Plenarprotokolle 14/3, Sitzung vom 10.10.1998, s. 61. Kanclerz Gerhard Schröder w cytowanym tu fragmencie exposé programowego wygłoszonego w Bundestagu mówił z dumą o niemieckiej demokracji, która „nie jest już delikatną roślinką, lecz silnym drzewem”.[…] Jesteśmy dumni z naszego kraju, jego regionów, jego kultury, kreatywności i dążenia do sukcesów jego mieszkańców. Jesteśmy dumni z ludzi starszych, którzy po wojnie odbudowali ten kraj i stworzyli mu miejsce w pokojowej Europie. Jesteśmy dumni z ludzi na wschodzie naszego kraju, którzy obalili system przemocy dyktatury SED i doprowadzili do upadku muru” [tłum.: A.T.-P.].

Inną przyczynę, co prawda o mniejszym znaczeniu, stanowi fakt, że po 1998 r. znów zaczęło rosnąć znaczenie Związku Wypędzonych. Po latach marginalizacji, związek ponownie znalazł się w głównym nurcie polityki, do czego przyczyniła się ofensywna działalność przewodniczącej tej organizacji, E. Steinbach. To m.in. dzięki jej inicjatywie wybuchła w 1998 r. tzw. wojna na rezolucje/wojna na papiery[26]. Z kolei w 2004 r., w związku z żądaniami dotyczącymi odszkodowań za utracone mienie członków Związku Wypędzonych, w których imieniu występowało Powiernictwo Pruskie, Sejm RP uchwalił rezolucję w sprawie reparacji wojennych.

W kontekście Związku Wypędzonych i różnej kultury pamięci, reprezentowanej przez mieszkańców wschodniej i zachodniej części Niemiec, należy też wspomnieć i o tym, że uchodźcy oraz osoby ewakuowane i wysiedlone z byłych niemieckich terenów wschodnich, które osiedliły się na terytorium byłej NRD, nie otrzymały odszkodowań za utracone mienie (*Lastenausgleich*), jak w RFN. Nie mogły też tworzyć związków i organizacji podobnych do ziomkostw, ani pielęgnować publicznie pamięci o stronach rodzinnych[27]. Kwestie związane z wysiedleniami ze Wschodu stanowiły we wschodnich Niemczech jeden z tematów tabu, a dotyczył on ok. ¼ tamtejszej ludności. Po zjednoczeniu całe ustawodawstwo poświęcone wysiedleńcom ze wschodnich terenów Rzeszy Niemieckiej rozciągnięte zostało na wschodnie kraje federacji (w byłej NRD), a radykalizm postulatów oraz roszczeń członków nowo powstałych kół Związku Wypędzonych we wschodnich landach był znacznie dalej posunięty niż w części zachodniej.

Porównywanie dyktatur/stawianie znaku równości

Jednym z celów niniejszego artykułu jest szersze omówienie ostatniej z zasygnalizowanych powyżej nowych tendencji (w tym także: nowej interpretacji historii) w polityce historycznej Niemiec. Rodzi się bowiem py-

[26] Chodzi o rezolucję Bundestagu z 27.05.1998 r. (Drucksache 13/10845), w której „wypędzenie" określone zostało jako „wielkie przestępstwo [w niektórych tłumaczeniach: wielka zbrodnia – przyp. A. T.-P.], jako czyn sprzeczny z prawem międzynarodowym" i o uchwałę polskiego Sejmu z września tegoż roku, w której posłowie żądali gwarancji nienaruszalności granic Polski.

[27] „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych NRD zakazało w życiu kulturalnym wszelkich odniesień do dawnych stron ojczystych i publicznego wspominania o nich. Pod koniec 1950 r. władze położyły kres ostatnim tajnym spotkaniom wypędzonych". Por. P. Ther, Niemcy, ich sąsiedzi a wypędzeni: historia i polityka historyczna od 1949 r. Polityka wobec wypędzonych w Sowieckiej Strefie Okupacyjnej i w NRD w latach 1945–1953, http://library.fes.de/library/netzquelle/zwangsmigration/pl-45ddr.html (dostęp: 20.11.2012 r.).

tanie: czy przez tworzenie paralel pomiędzy nazizmem a tzw. dyktaturą enerdowską (a w latach osiemdziesiątych XX w. podczas sporu historyków – porównań z wcześniejszymi zbrodniami Józefa Stalina i „bolszewickim mordem na masach" – jak pisał Ernst Nolte w 1986 r.) nie dochodzi do prób zatarcia (złagodzenia czy stępienia) wyjątkowego charakteru zbrodni nazistowskich?

Po zjednoczeniu dwóch państw niemieckich w 1990 r. jedną z dyskutowanych kwestii stało się objęcie finansowym wsparciem z budżetu federalnego miejsc pamięci o ofiarach we wschodnich Niemczech, szczególnie tych, które były także związane z II wojną światową (chodziło np. o tereny byłych obozów Buchenwald, Ravensbrück i Sachsenhausen). Problem polegał na tym, że polityka, dotycząca kultury i oświaty znalazła się, zgodnie z zapisami ratyfikowanego 20 września 1990 r. przez parlamenty obu krajów traktatu zjednoczeniowego (głównie w art. 35 dotyczącym kultury), w gestii krajów związkowych. Tym samym opieka nad ww. miejscami pamięci została także przekazana landom. Jednak w punktach 6 i 7 ww. art. 35 nie wykluczono możliwości współfinansowania ze strony federacji.

Szczególną aktywność w tej sprawie prezentowała partia SPD, której posłowie już w latach 1991–1992 złożyli trzy wnioski w Bundestagu[28], dotyczące stworzenia jednolitej dla całej federacji koncepcji opieki nad miejscami pamięci i rozwiązania problemów, związanych z finansowaniem ich utrzymania. We wnioskach tych podkreślano konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na te miejsca pamięci, które przypominały zarówno o ofiarach nazizmu, jak i stalinizmu. W jednym z ww. dokumentów zapisano, że „zakazuje się stawiania znaku równości pomiędzy obiema dyktaturami, natomiast dozwolone jest ich porównywanie". W jego dalszej części posłowie proponowali zawarcie w przyszłej rezolucji parlamentu znamiennych zdań o tym, że „Niemiecki Bundestag występuje zdecydowanie przeciwko stawianiu znaku równości pomiędzy zbrodniami nazizmu i zbrodniami komunizmu [popełnionymi] w radzieckiej strefie okupacyjnej/NRD. Zbrodnie nazizmu nie powinny podlegać relatywizacji w kontekście zbrodni stalinizmu ani też zbrodnie stalinizmu nie powinny być bagatelizowane, wskazując na zbrodnie narodowego socjalizmu. Różnice obu systemów muszą zostać wyraźnie zaznaczone w merytorycznym opracowaniu kształtu (*inhaltliche Gestaltung*) miejsc pamięci"[29].

We wniosku posłów SPD nr 12/3178 zawarty został dodatkowo postulat, aby niemiecki rząd federalny objął współfinansowaniem nie tylko utrzymanie miejsc pamięci, znajdujących się w granicach RFN, ale także

[28] Deutscher Bundestag, Drucksache 12/1189 z 25.09.1991 r.; Drucksache 12/3179 z 21.08.1992 r.; Drucksache 12/3178 z 21.08.1992 r.

[29] Deutscher Bundestag, Drucksache 12/3179 z 21.08.1992 r., pkt IV, s. 3–4.

obozu w Auschwitz i fundacji Theresienstadt. Koalicja rządowa CDU/CSU/FDP przejęła później inicjatywę w tej sprawie i ten sam dezyderat znalazł się we wniosku nr 12/7884, złożonym w parlamencie 15 czerwca 1994 r.

Podczas debaty parlamentarnej, poświęconej dwóm wnioskom SPD (12/3178 i 12/3179) z 12 listopada 1992 r. wyrażone zostało w imieniu poszczególnych frakcji poparcie dla postulatów SPD, tym bardziej, iż w tymże roku miały miejsce podpalenia obozów w Sachsenhausen i Ravensbrück oraz przypadki bezczeszczenia cmentarzy żydowskich i innych miejsc pamięci[30].

Ówczesny rząd chadecko-liberalny, w którego imieniu opinię wyraziły: *Kultusministerkonferenz* (międzyministerialna konferencja ds. kultury, oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego) oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, nie godził się jednak na postulowane współfinansowanie z budżetu federalnego wszystkich miejsc pamięci. W maju 1992 r. wyrażona została jedynie zgoda na wsparcie finansowe pojedynczych projektów i obiektów. Na 1993 r. przeznaczono na ten cel 7 mln DEM z podkreśleniem, że wydawane będą one tylko we wschodnich krajach federacji. Okres realizacji tej polityki ograniczono do 10 lat.

W kolejnych latach inicjatywę przejęli posłowie koalicji rządowej[31], składając projekty rezolucji Bundestagu w sprawie powstania i finansowania miejsc pamięci, związanych zarówno z okresem nazizmu, jak i komunizmu w NRD[32]. W odróżnieniu od postulatów zawartych we wnioskach frakcji SPD, nie kładziono w nich nacisku na różnice między upamiętnieniem miejsc dotyczących przestępstw narodowego socjalizmu oraz popełnionych w b. NRD. Używano w nich sformułowań takich jak np.: „dyktatura narodowego socjalizmu i komunizmu" (*nationalsozialistische und kommunistische Diktatur*), „obie dyktatury" (*beide Diktaturen*), „panowanie nazizmu i komunizmu" (*nationalsozialistische und kommunistische Herrschaft*), „ideologie narodowego socjalizmu i marksizmu" (*Ideologien des Nationalsozialismus und Marxismus*), „dwa reżimy bezprawia" (*zwei Unrechtsregime*).

W dniu 24 marca 1993 r. Komisja Finansów Bundestagu zaaprobowała projekt współfinansowania z budżetu federalnego do wysokości 50%

---

30 Deutscher Bundestag, Plenarprotokolle 12/120, Sitzung vom 12.11.1992, s. 10167–10171.

31 Podczas debat parlamentarnych posłowie partii opozycyjnych zarzucali deputowanym partii rządzących brak uzgodnień z nimi (np. Zieloni i PDS), a nawet brak opracowania wspólnej – ponadfrakcyjnej rezolucji, gdyż – jak dowodzili – zasadniczo istniał konsens w tej sprawie. Por. na ten temat: Deutscher Bundestag, Plenarprotokoll 12/205, Sitzung vom 20.01.1994 r.

32 Deutscher Bundestag, Drucksache 12/6111 z 10.11.1993 r.; Drucksache 12/7884 z 15.06.1994 r.

kosztów wybranych miejsc pamięci, znajdujących się tylko na terytorium b. NRD („*Gesamtkonzeption zur Beteiligung des Bundes an Gedenkstätten in der Bundesrepublik Deutschland*"). Były to następujące obiekty, których finansowanie odbywało się za pośrednictwem stworzonych w tym celu fundacji:

− Fundacja Buchenwald (*Stiftung Buchenwald*) – projekt dotyczył zarówno byłego obozu koncentracyjnego z okresu nazizmu, jak i radzieckiego obozu specjalnego stworzonego tam po wojnie;

− Fundacja Brandenburskie Miejsca Pamięci (*Stiftung Brandenburgische Gedenkstätten*) – zajmowano się tu byłym obozem koncentracyjnym w Sachsenhausen oraz radzieckim obozem specjalnym Sachsenhausen, a także obozem koncentracyjnym Ravensbrück;

− Fundacja Topografia Terroru (*Stiftung Topographie des Terrors*) – w ramach projektu dokumentowano bezprawie okresu nazizmu;

− Fundacja Miejsce Pamięci Niemieckiego Oporu (*Stiftung Gedenkstätte Deutscher Widerstand*) – chodziło tu o więzienie Plötzensee;

− Pamięć na rzecz Przyszłości – Związek zajmujący się Budynkiem Konferencji nad Jeziorem Wannsee, związek zarejestrowany (*Erinnern für die Zukunft – Trägerverein des Hauses der Wannsee-Konferenz e.V.*)[33] – chodziło o upamiętnienie Holocaustu;

− Fundacja Saksońskie Miejsca Pamięci (*Stiftung Sächsische Gedenkstätten*) – celem było stworzenie centrum dokumentacyjno-informacyjnego Torgau, dotyczącego obozów Wehrmachtu oraz powojennego radzieckiego obozu specjalnego; miejsce pamięci Bautzen (Budziszyn) w celu upamiętnienia ofiar więzień politycznych z czasów NRD: Bautzen I i II;

− Miejsce Pamięci Berlin-Hohenschönhausen (*Gedenkstätte Berlin-Hohenschönhausen*) – dla upamiętnienia ofiar radzieckiego obozu specjalnego oraz byłego centralnego więzienia Ministerstwa Bezpieczeństwa Wewnętrznego NRD;

− Niemiecko-Niemieckie Muzeum Mödlareuth, związek zarejestrowany (*Deutsch-Deutsches Museum Mödlareuth e.V.*) – muzeum zajęło się upamiętnieniem muru, zasieków i innych utrudnień, uniemożliwiających przekraczanie liczącej 1400 km granicy niemiecko-niemieckiej[34].

---

[33] We wniosku deputowanych CDU/CSU z 2003 r. pt. „*Wspieranie miejsc pamięci związanych z historią dyktatury w Niemczech – wspólna koncepcja godnego uczczenia wszystkich ofiar obu niemieckich dyktatur*", mowa jest o miejscu pamięci i kształcenia w budynku konferencji nad jeziorem Wannsee. Deutscher Bundestag, Drucksache 15/1874 z 4.11.2003 r., s. 2.

[34] W kolejnych koncepcjach pojawiały się nowe miejscowości i obiekty upamiętniające podział Niemiec, w tym Marienborn na byłej granicy niemiecko-niemieckiej oraz sam Berlin z murem berlińskim. Powstała Fundacja Mur Berliński. Areał zajmowany przez miejsce pamięci o murze berlińskim przy Bernauerstrasse był co pewien czas powiększany. Ze środków federalnych wybudowano tam pomnik. Przejście graniczne Checkpoint Charlie także stanowi obiekt upamiętniający podział Berlina. Również w należącym do

W kolejnych latach koncepcja miejsc pamięci była modyfikowana i uzupełniana (szczególnie chodzi tu o koncepcje zatwierdzone przez Bundestag w 1999 r. i w 2008 r.), a rząd przedkładał parlamentowi sprawozdania z realizacji współfinansowania ww. projektów[35].

Nieco wcześniej, 12 marca 1992 r., Bundestag powołał do życia Komisję Śledczą ds. Badania Historii i Skutków Dyktatury SED w Niemczech (*Enquête-Kommission zur Aufarbeitung von Geschichte und Folgen der SED-Diktatur in Deutschland*), która zakończyła pracę w 1994 r. W kolejnej 13. kadencji (w 1995 r.) powstała w Bundestagu druga Komisja Śledcza ds. Przezwyciężenia Skutków Dyktatury SED w Procesie Jednoczenia się Niemiec (*Enquete- Kommission zur Überwindung der Folgen der SED-Diktatur im Prozeß der deutschen Einheit*[36]), działająca do 1998 r.[37] Pierwsza z komisji stanowi przykład realizacji polityki historycznej; druga zaś – polityki pamięci. W skład komisji wchodzili posłowie oraz eksperci powołani przez poszczególne frakcje parlamentarne. Efektem prowadzonych przez obie komisje prac są dwa obszerne unikalne raporty, z których szczególnie pierwszy wzbudził wiele kontrowersji oraz do którego złożone zostały w formie pisemnej przez frakcje oraz grupy posłów (głównie z PDS i SPD) uchwały wyrażające sprzeciw lub domagające się większej merytoryczności (por. *Sondervotum*).

Obie komisje stały się też w trakcie prowadzonych prac areną debat i sporów politycznych pomiędzy partiami niemieckimi. Konserwatywni deputowani do Bundestagu oraz powołani przez nich eksperci w ramach tychże komisji (szczególnie chodzi tu o Horsta Möllera, Manfreda Kittela i Eckharda Jesse) definiowali NRD jednoznacznie jako państwo totalitarne. Jako identyczne są przez nich traktowane obozy specjalne (*Speziallager*), zorganizowane w radzieckiej strefie okupacyjnej[38] i nazistowskie obozy koncentracyjne. Horst Möller przyrównuje Stasi do Gestapo, a Manfred Kittel – zrównuje NSDAP z Socjalistyczną Partią Rzeszy (zakazaną w 1952 r.). Miejsca pamięci o ofiarach z czasów NRD nazywane są „topografią drugiej niemieckiej dyktatury". Eksperci ci, jak utrzymywali kryty-

---

Bundestagu budynku – Elisabeth-Lüders-Haus – powstał pomnik zbudowany z oryginalnych segmentów muru.

[35] Por. np.: Deutscher Bundestag, Drucksache 13/8486 z 5.09.1997 r., *Bericht der Bundesregierung über die Beteiligung des Bundes an Gedenkstätten in der Bundesrepublik Deutschland*.

[36] W 1996 r. Landtag Meklemburgii-Pomorza Wschodniego, jako jedyny parlament kraju związkowego, powołał także do życia własną komisję śledczą Enquete-Kommission *Leben in der DDR, Leben nach 1989 – Aufarbeitung und Versöhnung*.

[37] Po zakończeniu prac komisji powołano do życia Fundację ds. Badania Dyktatury SED (*Stiftung zur Aufarbeitung der SED-Diktatur*), która zainicjowała wiele projektów mających na celu opracowanie i rozliczenie się z okresem istnienia NRD.

[38] Chodzi np. o funkcjonujące w latach 1945–1950 tzw. obozy specjalne, utworzone w byłych obozach nazistowskich Buchenwald i Sachsenhausen.

cy raportów, dokonali delegitymizacji NRD, a ich poglądy znamionowały powrót do antykomunistycznych i antytotalitarnych teorii z lat pięćdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., które w komunizmie upatrywały główne źródło narodowego socjalizmu.

We wczesnych latach dziewięćdziesiątych powstało wiele instytucji i ponad 700 projektów badawczych, mających na celu obiektywną analizę historii NRD i prześladowań oraz cierpień ludności w radzieckiej strefie okupacyjnej, a następnie w państwie wschodnioniemieckim. Wśród tych instytucji wymienić można m.in.: Instytut Hanny Arendt ds. Badań nad Totalitaryzmem w Dreźnie, Centrum ds. Badań Najnowszej Historii w Poczdamie, Związek Badawczy Państwo SED na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie, Wydział Oświaty i Badań Federalnego Pełnomocnika ds. Akt Stasi.

Koncepcja miejsc pamięci i upamiętnienia ofiar była cały czas dyskutowana i znalazła także odzwierciedlenie w raporcie drugiej Komisji Śledczej ds. Przezwyciężenia Skutków Dyktatury SED, w efekcie czego w 1999 r. powstał i został zatwierdzony nowy projekt współfinansowania konkretnych miejsc pamięci z budżetu federalnego[39]. Lista obiektów została poszerzona, by w kolejnej koncepcji, przyjętej w czerwcu 2008 r. przez rząd wielkiej koalicji, ulec dalszemu wydłużeniu m.in. o Dachau, Bergen-Belsen, Neuengamme i Flossenbürg, leżące w zachodnich krajach związkowych.

Jednak podkreślenia wymaga także fakt, iż m.in. we wstępie do sprawozdania złożonego w Bundestagu w 2008 r. przez Pełnomocnika Rządu ds. Kultury i Mediów na temat koncepcji, dotyczącej miejsc pamięci można przeczytać, że nieodzowne jest branie pod uwagę różnic pomiędzy „panowaniem nazizmu i dyktaturą SED"[40]. Gerd Wiegel stwierdza w tym kontekście, że puryści językowi mogliby i w tym zdaniu doszukiwać się złej woli, albowiem określenie „panowanie" ma wydźwięk neutralny, podczas gdy słowo „dyktatura" posiada zdecydowanie negatywną konotację. Jednakże w dalszej części pełnomocnik rządu używa także mocniejszych określeń w odniesieniu do nazizmu i zwraca uwagę na różnice, dotyczące liczby ofiar. Oddzielnie omawiane są też miejsca pamięci związane z terrorem narodowosocjalistycznym i dyktaturą komunistyczną.

Wśród przeciwników i krytyków porównań/zrównywania nazizmu i komunizmu (głównie ze strony lewicy i liberałów: PDS, SPD, FDP, Zielonych a także częściowo z szeregów CDU/CSU) panował pogląd, że

[39] Deutscher Bundestag, Plenarprotokoll 16/187, Sitzung vom 13.11.2008 r., s. 20086–20095.

[40] Deutscher Bundestag, Drucksache 16/9875 z 19.06.2008 r., s. 1. „Es ist unverzichtbar, den Unterschieden zwischen NS-Herrschaft und SED-Diktatur Rechnung zu tragen".

narodowy socjalizm mógłby ewentualnie być porównywany ze stalinizmem w Związku Radzieckim, ale nie z systemem, jaki panował w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Członkowie PDS zdecydowanie sprzeciwiali się dyskredytowaniu NRD poprzez zrównywanie jej systemu z faszyzmem i ukazywali różnice w wielu dziedzinach pomiędzy państwem Hitlera a wschodnimi Niemcami[41]. Za oburzające uznali np. sformułowanie, mówiące o tym, że ludzie mieszkający w nowych krajach federacji byli przez prawie 60 lat bez przerwy poddawani dyktatorskim formom rządów. Wyrazem sprzeciwu wobec ukazanych powyżej tendencji było m.in. wycofanie swoich przedstawicieli z Fundacji Saksońskie Miejsca Pamięci przez Centralną Radę Żydów w Niemczech w styczniu 2004 r., z której wcześniej wystąpili członkowie Związku Prześladowanych przez Reżim Nazistowski i Federalnego Stowarzyszenia Ofiar Narodowosocjalistycznego Sądownictwa Wojskowego[42].

Charakterystyczne zdanie dla tej tendencji porównywania/stawiania znaku równości w odniesieniu do obu systemów odzwierciedla pogląd zawarty we wniosku frakcji parlamentarnej CDU/CSU z 4 listopada 2003 r. w sprawie wsparcia finansowego miejsc pamięci w Niemczech[43]. Czytamy w nim, że 40-letnie panowanie SED (*SED-Herrschaft*) na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej stanowi bezpośredni rezultat zakończonego panowania nazizmu (*NS-Herrschaft*). Obie dyktatury były diametralnie sprzeczne z zasadami demokratycznego państwa prawa i zwalczały je[44]. Posłowie (przede wszystkim chadeccy) podkreślali wagę i znaczenie bezpośredniego związku oraz zależności pomiędzy obydwoma dyktaturami i dlatego wyrażali pogląd, że pamięć o ich ofiarach powinna znaleźć odzwierciedlenie w jednej wspólnej koncepcji sposobu ich upamiętnienia.

Podsumowanie

Posłanka Dorothee Wilms (CDU), przemawiając w parlamencie podczas debaty na temat zadań Komisji Śledczej ds. Badania Historii i Skutków Dyktatury SED, przytoczyła słowa prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera, który powiedział, iż „Przeszłości nie da się przezwyciężyć; prze-

[41] Na przykład posłanka Andrea Lederer oraz poseł Uwe-Jens Heuer jednoznacznie skrytykowali podczas debaty plenarnej 20.05.1992 r. zadania stawiane pierwszej komisji śledczej i sformułowania zrównujące nazizm i komunizm.

[42] G. Wiegel, *Geschichtspolitischer Putschversuch. Die Entwicklung zum neuen Gedenkstättenkonzept des Bundes*, w: J. Korte, G. Wiegel (Hrsg.), *Sichtbare …*, s. 30–31.

[43] Deutscher Bundestag, Drucksache 15/1874 z 4.11.2003 r. *Förderung von Gedenkstätten zur Diktaturgeschichte in Deutschland – Gesamtkonzept für ein würdiges Gedenken aller Opfer der beiden deutschen Diktaturen*.

[44] *Ibidem*, s. 4.

szłości nie da się też później zmienić ani uczynić jej niebyłą. Kto jednak zamyka oczy na przeszłość, ten jest także ślepy w teraźniejszości"[45].

Kultura pamięci to swego rodzaju odpowiedzialność przed własną historią. W stosunkach z Niemcami pojawiają się oskarżenia o niepokojące przejawy ewolucji niemieckiej pamięci zbiorowej, samousprawiedliwiania i zmniejszania odpowiedzialności społeczeństwa niemieckiego za zbrodnie nazizmu oraz jednoczesnego uwypuklania krzywd i roli Niemców jako ofiar. Przyjąć jednak należy za pewnik, że integralną częścią niemieckiej kultury politycznej jest świadomość i poczucie winy za zbrodnie popełnione przez nazistów. Raczej powszechne w Niemczech jest przyznawanie, że to Niemcy byli agresorami[46], i że najpierw były zbrodnie niemieckie, a cierpienia Niemców były tego konsekwencją. Większość społeczeństwa niemieckiego uznaje również, że wysiedlenia w 1945 r. były skutkiem agresji w 1939 r., oraz że to Niemcy są odpowiedzialni za Holocaust, mimo iż ułatwiali im zagładę Żydów tzw. pomocnicy z innych państw.

Zarówno władze, jak i większość mediów czynią wiele, aby pamięć o przestępstwach nazistowskich pozostała żywa i aby stanowiły one przestrogę, zgodnie z hasłem: „Nigdy więcej". Jest wielu niemieckich uczonych i polityków, którzy krytycznie, a nawet samokrytycznie podchodzą do historii i podkreślają wyjątkowość zbrodni nazistowskich. Pojawia się także wiele opracowań, w których Niemcy ukazywani są zarówno jako sprawcy i zbrodniarze, jak i jako ofiary. Jednakże są i tacy politycy jak E. Steinbach, która na przykład przemawiając z okazji dnia stron rodzinnych w 2008 r. w Berlinie, przyrównała Niemców z 1945 r., mieszkających dotąd na wschodnich rubieżach Rzeszy, do Żydów wymordowanych w ramach Holocaustu[47]. Przewodniczącej Związku Wypędzonych wydaje się być obca chyba etyka odpowiedzialności (za swoje przekonania i za skutki swoich działań), rekomendowana politykom przez Maxa Webera już na przełomie XIX i XX w., która powinna stanowić podstawę pojednania i współpracy.

Kultywowaniu i podtrzymywaniu pamięci zbiorowej służą specjalnie do tego powołane instytucje, takie jak: archiwa, muzea (np. powstający w Berlinie „Widoczny znak", który upamiętni przymusowe wysiedlenia Niemców), biblioteki, izby pamięci czy służby ochrony zabytków. Przede wszystkim jednak pamięć zbiorowa kształtowana jest w rodzinie. Badania przeprowadzone w Niemczech świadczą o głębokich przemianach,

[45] Deutscher Bundestag, Plenarprotokoll 12/93, Sitzung vom 20.05.1992 r., s. 7652 [tłum. – A.T.-P.].

[46] Rzadko pojawiają się wypowiedzi, jakie m.in. usłyszeliśmy z ust Eriki Steinbach, że to Polska ponosi odpowiedzialność za wybuch II wojny światowej.

[47] *Sichtbare Zeichen…*., s. 8.

dokonujących się w świadomości (szczególnie młodego pokolenia) naszych zachodnich sąsiadów.

Polakom i Niemcom nadal bardzo trudno jest porozumieć się na temat pamięci o przeszłości. Przyczyna tkwi z jednej strony w odmiennych doświadczeniach z czasów II wojny światowej i innym balaście ideologicznym z okresu zimnej wojny, a z drugiej strony – w nadal mocno zakorzenionym stereotypowym patrzeniu na siebie nawzajem oraz w wielu uprzedzeniach.

Stworzenie jednolitej pamięci o przeszłości w Polsce i w Niemczech nie jest możliwe. Nie może być mowy o ujednoliceniu interpretacji i narracji historii w obu państwach. W wielu opracowaniach pojawiają się nawoływania, aby ukazywać zawsze kontekst wydarzeń z przeszłości (np. przymusowych wysiedleń) oraz generalnie dążyć do przezwyciężania ideologicznej instrumentalizacji miejsc pamięci i należy wierzyć, że kiedyś ten pogląd zwycięży.

Zusammenfassung

Ziel des Artikels besteht in der Darstellung der neuen Tendenzen in der deutschen Geschichtspolitik und in der Beantwortung der Frage, ob es dadurch in Deutschland zur Relativierung der NS-Verbrechen nicht kommt. Insbesondere geht es dabei um die Darbietung der stärkeren Identifikation der Deutschen mit der Opferrolle und der Parallelisierung oder sogar der Gleichsetzung des deutschen Faschismus mit dem Realsozialismus in der DDR (als zwei totalitären Regime).

Zuerst werden solche Begriffe wie: Geschichtspolitik, Vergangenheitspolitik (Vergangenheitsbewältigung), Erinnerungspolitik erklärt. Danach versucht man die Gründe der unterschiedlichen Wahrnehmung der Geschichte in den deutsch-polnischen Beziehungen zu nennen. Die kontroverse Gleichsetzung des NS-Regimes mit der DDR-Vergangenheit (SED-Herrschaft/SED-Diktatur) wird hauptsächlich am Beispiel des im Deutschen Bundestag verabschiedeten Gedenkstättenkonzeptes geschildert.

Sehr wichtig und bedeutungsvoll scheinen für dieses Thema die Worte vom ehemaligen Bundespräsident Richard von Weizsäcker zu sein: „Vergangenheit könne man nicht bewältigen; sie lasse sich ja nicht nachträglich ändern oder ungeschehen machen; wer aber vor der Vergangenheit die Augen verschließe, werde blind für die Gegenwart”.